Nr 73a. Dnia 14 marca. Sobota. Dnia 2 (14) marca 1885 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń.
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Reichman[illegible] i Frendlera, ulica Senatorsk[illegible]

Dziś: Matyldy Królowej Wdowy.
Niedziela: Longina Męczennika.
Poniedziałek: Cyrjaka D. i Tacjana.
Wtorek: Gertrudy P. i Patryka M.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 19
Zachód „ „ 6 „ 0
Długość dnia godzin 11 minut 24.
Przybyło „ „ 3 „ 46

Wschód księżyca o godzinie 5 minut 9 r.
Zachód „ „ 3 „ 45 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 5 cali 10
Dziś o godzinie 4-ej zrana zimna 1° R

Środa: [illegible] Arch. i Cyrylla.
Czwa[illegible] Obl[illegible] N. M. P.
Piątek: Ar[illegible] W. [illegible] Wincentego.
Sobota: Bene[illegible]

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.—Dziś Bożeny, jutro Długomiła.

Zgromadzenia: Roczne zgromadzenie uczestników kasy wkładowo-zaliczkowej urzędników i oficjalistów izby skarbowej warszawskiej. (Gmach izby skarbowej—godzina 5 po południu.)

Koncerta: Dla członków resursy kupieckiej i ich rodzin koncert p. Zofji Menter. (Sala resursy kupieckiej—godzina 7 i pół wieczorem.)—Dla członków Towarzystwa wioślarskiego i ich rodzin wieczorek muzyczny. (Lokal zimowy Towarzystwa wioślarskiego—godzina 8 wieczorem.)—Dziesiąty wieczorek muzyczny członków stowarzyszenia subjektów handlowych wyznania mojżeszowego. (Lokal stowarzyszenia, Długa 30—godzina 8 wieczorem.)

Widowiska: Teatr Wielki: „Carmen";—teatr Rozmaitości: „Drzemka pana Prospera";—teatr Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Płomienista" (pierwszy raz—godzina 7 i pół wieczorem.)

Głosy publiczności.

Szanowny redaktorze!

W nrze 63a *Kurjera* znajduję doniesienie, że budujący się na Koszykach kościół, z nadejściem pory wiosennej ma być zewnątrz okryty czerwoną cegłą holenderską, zamast zwykłego tynku.

Wykonanie tego zamiaru byłoby conajmniej dziwnem, bo kościół ten, zbudowany w stylu romańskim nie wymagał bynajmniej obrzucenia na zewnątrz tynkiem. Czyliż tumy średniowieczne podobne struktury bez nalepiania zewnątrz holenderską czy tak zwaną cegiełką, choć przez wpływ czasu mocno zczerniałe nie imponują nam dziś jeszcze swoją powagą? Przypominać o tem, zdaje się jest rzeczą zbyteczną.

W zewnętrznych murach kościoła na Koszykach fugi między cegłami zostały zakitowane cementem i to już zupełnie powinno wystarczyć. Takjak jest, dobrze jest.

Wiadomo, że fundusze na całkowite ukończenie tej budowy są zbyt szczupłe i z dnia na dzień oczekiwać trzeba na źródła nowych ofiar i pomocy, nie ma więc najmniejszej potrzeby przyczyniać wydatków na jakieś fantazyjne wymysły. Zamiast nierozważnego wydawania pieniędzy, należałoby je teraz obracać na wewnętrzne upiększenie świątyni i zaopatrzenie jej w konieczne potrzeby, przyozdabiając ją ołtarzami wykonanemi stylowo, nowemi obrazami wyborowego pędzla, naczyniami, utensyljami itp. przedmiotami do podniesienia okazałości służby bożej niezbędnemi.

Tego życzyć i o to przedewszystkiem starać się obecnie należy.

C—r B—cki.

*

Szanowny redaktorze!

Oddawna już chciałem zwrócić uwagę na niezbyt chwalebną oszczędność, jaką robią niektórzy wydawcy książek na koszta broszurowania.

Kupuje się książkę nowiuteńką i bardzo pokaźnie wyglądającą na oko, a pod względem treści bardzo ciekawą. Przyniósłszy ją do domu rozcina się z pośpiechem kartki i zaczyna się czytać. Tutaj dopiero czytelnika spotyka niemiła niespodzianka, kartki bowiem wypadają jedna po drugiej, rozsypują się i czytelnik z niezadowoleniem spostrzega, iż dzieło kupione nie było zupełnie zeszyte, tylko zaklepane klajstrem na grzbiecie, tak, że rozsypać się musiało.

Niekiedy bywa jeszcze gorzej; książka jest niby zszytą, tj. pojedyncze arkusze przewleczone zostały jedną nitką, na czem czytelnik wychodzi jeszcze gorzej. Kartki wylatują tak samo, z tą różnicą, że w grzbietach muszą być rozdarte.

Cóż jest tego przyczyną?—oto oszczędność panów wydawców, którzy dla oszczędzenia pół grosza na egzemplarzu dają nam zamiast książek—szmaty.

Że takiej *économie de bouts de chandelle* chwytają się pokątni wydawcy tandecizny literackiej, jest to poniekąd rzecz naturalna, ale jeżeli w taki sposób wydawane są np. w zbiorowej edycji powieści Orzeszkowej, albo najcelniejsze utwory literatury europejskiej, jest to już rzeczą, którą niepodobna się nie zgorszyć.

Pisma nasze uczyniłyby prawdziwą przysługę kupującej książki publiczności, gdyby donosząc o wyjściu każdej nowości dodawały w nawiasie jednowyrazową uwagę: „zszyta" lub „nieszyta", stosując ten ostatni wyraz i do takich dzieł lub broszur, które są zamiast zszycia przewleczone jedną nitką. Przynajmniej w takim razie każdy nabywca wiedziałby z góry, czy może zaraz zacząć czytać kupioną książkę, czy też musi przedewszystkiem zanieść ją do introligatora, aby nie rozleciała się w strzępy.

Poważne firmy wydawnicze—winniśmy im oddać tę sprawiedliwość—dotychczas nigdy nie robiły tego rodzaju drobiazgowych oszczędności.

Bibljoman.

*

Szanowny redaktorze!

Ostatni targ warszawski, składający się z drewnianych straganów na Marjensztacie chyli się ku upadkowi.

Z rozporządzenia zarządu miejskiego z 36-iu znajdujących się tam budek, 22-ie zostało skasowanych, ponieważ od czasu wzbronienia w nich sprzedaży mięsa były niezajęte.

Pozostałe w liczbie 14-tu znajdują się w różnych od siebie odległościach i wyglądają jak szczęka z powyrywanemi zębami.

Prócz tego po rozebraniu straganów pozostały wyboje, które mogą spowodować nieszczęśliwy wypadek, a nadto nadmienić trzeba, że plac nie jest wybrukowany i przy najmniejszej odwilży lub deszczu, staje się nieprzebytem bagniskiem, szkodliwem dla zdrowia okolicznych mieszkańców.

Byłoby pożądanem ostateczne uregulowanie tego placu, przez usunięcie reszty straganów i wybrukowanie.

Mieszkaniec ulicy Marjensztadt.

16)

Z PAMIĘTNIKÓW KRÓTKOWIDZA.

Przepisała

HAJOTA.

(Dalszy ciąg.)

Byliśmy obaj wzruszeni. Widok tych świec kończących się przywiódł nam jednocześnie na pamięć wspomnienie lat szkolnych, kiedyśmy to, stojąc na stancji u sędziny, przy takich właśnie niedopałkach czytywali ukradkiem po nocach romanse Dumasa i Teofila Gauthier.

Któżby się był spodziewał, że kiedyś...

— Jaka dziwna ironja losu! — ozwałem się pod wpływem tej niedokończonej myśli — jeden i ten sam fakt czasem w tak odmiennych okolicznościach się powtarza.

Chciałem jeszcze coś dodać, ale umilkłem raptem, uznawszy przedłużenie rozmowy w tym tonie za niemęzką słabość.

Jednakie płomienie naszych świec zniżały się coraz bardziej i najdalej w przeciągu godziny wszystko powinno się było skończyć. Ale ta ostatnia godzina okazała się dłuższą niż wszystkie poprzednie razem.

Najpierw mnie, a dalej Władka ogarnęła tak gorączkowa niecierpliwość, żeśmy zepsuli z kilkadziesiąt papierosów, zapalając co chwila inny, a potem zaczęliśmy formalnie biegać po ciasnym dosyć pokoju, wymijając się, potrącając i wyrzucając nerwowe „przepraszam" przez zaciśnięte usta.

Trwało to aż do chwili, gdy oba płomienie zaczęły się chwiać i rzucać te nierówne konwulsyjne blaski, które są zapowiedzią rychłego zgaśnięcia.

Zatrzymaliśmy się w miejscu jak wryci.

Teraz dopiero położenie stało się prawdziwie strasznem.

Dotychczas, przy całym uroczystym nastroju jaki pomiędzy nami panował, nie zdawaliśmy sobie jasno sprawy z doniosłości naszego położenia. Grozę jego zasłaniała nam poniekąd powszedniość szali, na jakiej się losy nasze ważyły i powolność z jaką się to odbywało. Dwie świecce palące się od początku do końca, cóż codzienniejszego nad to być może? Dodać tylko szlafrok, wygodny fotel, dobrą książkę—i jest cichy, domowy wieczór w komplecie. A wśród tego wszystkiego pojedynek amerykański? Coś niby kreacja Dore'go na flamandzkie tło rzucona! Komuś postronnemu mogło się to wydawać arcyśmiesznem, jak już zauważyłem.

Ale teraz wszelka domieszka komizmu byłaby musiała zniknąć nawet dla takiego obojętnego widza, któryby patrzył na nas, jakieśmy tak stali blisko siebie bladzi, drgający jak te żółte płomienie. w śledzeniu których skupiły się wszystkie nasze władze, zdenerwowani i zmęczeni kilkoma godzinami nienormalnego natężenia ducha, dochodzącego w tej chwili do szczytu możliwości.

To już nie rzecz całego wieczoru ani godziny, ale może jednej minuty, jednej sekundy!

Władek jedną ręką oparł się silnie o stół, ja zagryzałem usta do krwi...

W pokoju nie było żadnego innego światła, to też w kątach jego panowała zupełna ciemność i tylko bliższe przedmioty, raz po raz wyłaniały się z niej i zapadały w nią znowu, co ich nieruchomości nadawało pozór fantastycznego życia. Byłem tak rozdrażniony i zgorączkowany, że ogarniał mnie strach dziecinny, ilekroć wiszący wprost mnie na kołku za łóżkiem ręcznik mignął mi swoją białością przy silniejszem błyśnięciu której świecy, a potem zaraz rozpływał się w szarą masę i ginął w otaczających go cieniach.

Robiło to takie wrażenie, jak gdyby jakaś niewidzialna istota poruszała wielkiem białem skrzydłem.

Co chwila to jednemu, to drugiemu z nas zdawało się, że już... już... to drgnięcie jego świecy będzie ostatniem i tamowaliśmy dech w piersiach, a serca biły nam tak gwałtownie, że bylibyśmy mogli liczyć wzajemnie ich uderzenia.

— Tak lub owak, ale niech się to kończy, bo nie wytrzymam—myślałem na wpół oszołomiony.

Bo rzeczywiście, było to coś nie do wytrzymania, zważywszy, że świece, jakby przekomarzając się z nami szatańsko, gasły... gasły... i zgasnąć nie chciały.

Nagle zimny pot wystąpił mi na czoło.

Knot mojej świecy, nie mając już żadnej podpory, przewrócił się w rozlaną do koła niego stearynę, błysnąwszy szerokim płomieniem, przyczem złowrogi ręcznik znów na jaw wystąpił, a mnie się wydało, że śmierć we własnej osobie kiwa na mnie i poleciłem Bogu duszę tak goraco, jak gdybym nigdy Darwina, ani Hartmana nie czytał.

— Już po mnie! — pomyślałem.

Lecz w tymże momencie świeca Władka zaczęła dawać oznaki tak ostatecznej agonji, że coś nakształt otuchy rozgrzało mi serce.

I znowu upłynęła długa, jak każda tortura, sekunda zawieszenia.

W tem gruby słownik na stosie innych książek tuż za łokciem Władka leżący i bezwiednie przez niego popychany, stracił równowagę i spadł na stół z łoskotem...

Stół się zatrząsł, oba konające płomienie zamigotały słabo i... zgasły razem!... a my z okrzykami: „Władku!" „Leosiu!" — padliśmy sobie w objęcia wśród najgłębszej ciemności. (d. c. n.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Komisja, obradująca nad taksą aptekarską, uznała, jak donosi *Now. wr.*, za możebne zniżyć istniejące ceny produktów aptekarskich zastosowując je do taksy, istniejącej obecnie w Prusach.

= Ministerjum dóbr państwa opracowuje projekt sprzedaży prywatnym osobom kopalni i zakładów górniczych zachodniego okręgu górniczego. Projekt sprzedaży powstał wskutek niezadawalniających rezultatów, jakie wydaje eksploatacja przez rząd i koniecznych a nader znacznych kosztów (koło miljona rubli), jakich wymaga podźwignięcie głównej gałęzi tego przemysłu, tj. eksploatacji rud cynkowych. Do nabywania kopalń dopuszczeni będą tylko poddani rosyjscy. Donosi o tem *Russkij kurjer*.

= Ponowiony został rozkaz policyjny, aby rzeźnicy przewozili mięso na wozach i furgonach zakrytych, w przeciwnym zaś razie będą pociągani do odpowiedzialności sądowej.

= W przyszły poniedziałek, w lokalu towarzystwa popierania przemysłu i handlu, o godzinie 8-ej wieczorem, odbędzie się posiedzenie członków sekcji 5-ej tegoż towarzystwa. Porządek dzienny posiedzenia prócz odczytania protokułu poprzedniego zebrania, obejmuje wnioski: o potrzebie ujednostajnienia szerokości toru wszystkich wozów, bryczek, powozów i t. p., dalej, wniosek o wyjednanie pewnych udogodnień przy przesyłaniu wartościowych posyłek za pośrednictwem poczty, — wniosek w przedmiocie rewizji taryfy celnej i nareszcie wniosek co do obłożenia cłem wyrobów z taśmy drzewnej.

= Na ostatniem posiedzeniu wydziału medycznego, warszawskiego uniwersytetu, zatwierdzono w stopniu lekarzy pp. Stanisława Mikulskiego i Antoniego Orlewicza.

= Z teatru i muzyki.

* Panna Giuri, znana z niedawnych występów w naszym balecie, została zaangażowaną do rzymskiego teatru „Apollo".

Tancerka używa tam tytułu „primaballeriny teatru warszawskiego".

Z racji jakiej?

* Bilety na raut muzyczny, jaki ma się odbyć w sali ratuszowej na dochód Towarzystwa pań św. Wincentego à Paulo są już do nabycia w księgarni Gebethnera i Wolffa.

W dniu zabawy nabywać je będzie można przy wejściu do sali.

= Handel okolicznościowy.

Uliczni handlarze książkami podczas występów panny Pospiszilówny, gromadzą się około teatru z propozycją sprzedaży słowników czesko polskich.

Okolicznościowy ten handel znajduje poniekąd poparcie, jakkolwiek wyuczenie się języka czeskiego podczas przedstawienia, jest chyba cokolwiek zatrudnem.

Na uwagę natomiast zasługuje pomysłowość przekupniów i... naiwność kupujących.

= W sprawie pomnika Mickiewicza.

Od p. Wł. Mickiewicza otrzymujemy list następujący:

„Dowiaduję się z artykułu p. Librowicza, umieszczonego w *Kurjerze codziennym*, jakoby komitet konkursowy krakowski udawał się do mnie z zapytaniem, jaki jest najlepszy wizerunek ś. p. ojca mojego.

P. Librowicz widocznie nie zna przebiegu sprawy, o której pisze.

Będąc w Krakowie w maju roku zeszłego, ofiarowałem do muzeum narodowego zbiór portretów ś. p. ojca mojego, jak również niektóre autografy i pamiątki po nim.

Dotąd jednakże muzeum narodowe nie powzięło ostatecznego postanowienia w tym względzie, nikt zaś nie zgłaszał się do mnie, abym sąd mój o podobieństwie portretów istniejących objawił.

Co do twierdzenia p. Librowicza, że rysów ś. p. ojca mojego pamiętać nie mogę, to jedno powiem, że nie byłem, jak mu się zdaje, małem dzieckiem, gdym ojca stracił, lecz miałem lat siedmnaście.

Na inne, niemniej mylne wzmianki nie chcę odpowiadać, aby nie przedłużać zbytecznie listu, o którego umieszczenie proszę, pozostaję itd.

Wł. Mickiewicz."

= Król Leszczyński malarzem.

Nieszczęśliwy spółzawodnik Augusta II-go, król Stanisław I-szy, obok uczonych prac piśmiennych, zajmował się w chwilach wolnych pendzlem, jak potwierdza Nagler w swoim „Panteonie artystów".

Jeden z jego utworów, mianowicie portret Antoniego z Tenczyna Ossolińskiego, starosty sulejowskiego, ma się znajdować w posiadaniu p. Ludwika Górskiego w Sterdyniu.

Byłoby do życzenia, izby które z pism ilustrowawanych postarało się o kopję tego obrazu, dla utrwalenia i pod tym względem pamięci „filozofa-dobroczyńcy", jakiem mianem uczcili go wdzięczni lotaryńczycy.

= Śladem Brandesa.

Dowiadujemy się, że mniej głośny ekonomista angielski, Warding, zamierza wygłosić w Warszawie dwa odczyty w języku niemieckim.

Ajent jego nadesłał listy z prośbą o informacje.

Zdaje się, że właśnie względy ekonomiczne powinnyby przemówić do przekonania p. ekonomisty, aby zaniechał powziętego zamiaru.

= Prośba o... pogodę...

Jeżeli kiedykolwiek to z początkiem przyszłego tygodnia pogoda jest nader pożądaną...

Pragną jej ogrodnicy urządzający prowizoryczny ogródek na wystawie gospodarsko-spożywczej w teatrzyku Belle Vue.

Jeżeli jednak pogoda w marcu, na co się bardzo zanosi, będzie prawdziwą „marcową pogodą" to zadanie ogrodników będzie nader trudnem.

= Wystawa rolniczo-przemysłowa.

Komitet wystawy postanowił, że wszystkie okazy drobnego przemysłu miejskiego i wiejskiego pomieszczone będą w osobnym pawilonie bezpłatnie.

Komitet pragnąc, ażeby dział powyższy o ile można świetnie był reprezentowany, uchwalił zwrot części kosztów przesyłki okazów dla tych wystawców, którym środki materjalne nie dozwoliłyby inaczej z powodu kosztów przyjąć udziału w wystawie.

Uznając również ważność i potrzebę poznania całości hodowli inwentarza w kraju, komitet powołał z każdej gubernji po jednym członku z delegacji sędziów, ażeby każdy z nich przy pomocy sąsiadów i znajomych zajął się zbieraniem ogólnych danych statystycznych i wpisał je w odnośne szemata, które zostały już rozesłane.

= Z muzeum pszczelniczego.

W muzeum pszczelniczem na Koszykach, rozpoczęto roboty wiosenne tak w pasiece jak i w obserwatorjum.

Liczba ulów obserwacyjnych ma być w roku bieżącym znacznie zwiększoną.

Otwarcie muzeum dla publiczności nastąpi stosownie do pogody, prawdopodobnie około połowy kwietnia.

= Wynalazek.

Do nielicznych wynalazków w dziedzinie ulepszeń kolejowych, przybywa obecnie przyrząd do sygnalizowania w biegu będących pociągów.

Wynalazca pan A., pomysł swój produkował w gronie techników kolejowych, którzy wydali zdanie bardzo przychylne, a ponieważ na wykonanie przyrządu i odbycie prób wynalazca nie posiada odpowiednich funduszów, więc zarządy kolejowe nadwiślański i wiedeński, w celu poparcia wynalazku, udzieliły wynalazcy pomoc materjalną.

Obecnie model tego przyrządu wykonywają w warsztatach telegraficznych kolei wiedeńskiej, poczem bezzwłocznie odbędą się próby praktyczne dla przekonania się, o ile wynalazek może być zastosowany w praktyce.

= Dostawy cegły do budowy kanałów.

Magistrat m. Warszawy zawarł w r. z. kontrakt z z p. Granzowem o dostawę cegły maszynowej wyłącznej formy w ilości 10 miljonów sztuk, do budowy nowych kanałów.

Z tej ilości przedsiębiorca zobowiązał się dostawić 4 miljonów sztuk w roku 1884-ym, a następnie po 3 miljony w latach 1885-ym i 1886 ym.

Ponieważ p. Granzow nie był w możności dostarczenia w r. z. obowiązkowej ilości, zawarto przeto w r. b. kontrakty z hr. Platerem i p. Łappą właścicielami zakładów cegielnianych w Ząbkach i Markach, o dostawę 4,600,000 sztuk takiejże cegły.

Obecnie zaś celem uniknięcia mogącej zajść zwłoki w dalszej dostawie, wyjednaną została decyzja do zakupu z zakładów cegielnianych p. Oppenheima w Szczęśliwicach 200,000 gotowej cegły nasztywnej na budowę fundamentów pod zakłady nowych wodociągów na Koszykach, oraz do zawarcia kontraktu na dostawę jeszcze 1,000,000 sztuk ustanowionych rozmiarów i formy do budowy kanałów.

= Dla biednych.

Na zbliżające się święta Wielkanocne, kilka tutejszych instytucyj dobroczynnych wspólnemi funduszami wyprawi święcone dla prawdziwie biednych.

Święcone składać się będzie: z bułki umyślnie na ten cel zrobionej, z wędzonki, kiełbasy i kilku jaj, a rozdawanem będzie w trzech dzielnicach miasta.

Życie warszawskie.

Muza w negliżu.

Jesteśmy w miejscu, potępionem przez prasę, wzgardzonem przez opinję, zapomnianem przez publiczność...

Jesteśmy w miejscu *shoking*.

W pierwszej chwili, nic nas o tem nie ostrzega...

Sala, jak wiele innych, dość obszerna, z portjerami u drzwi i stiukami na suficie.

Zamiast gazu, elektryczność.

Elektryczność to dziwna i nieprzyjemna...

Zamiast blasków srebrzystych, rzuca ołowiane. Raczej brudzi salę, niż ją ubiela.

Promienie jej łamią się krzywo w niebieskawych lustrach, a na kaflach pieca kładą drobne, postrzępione „bliki".

Przytem syczy w niej coś co chwila, jak roztopiony metal w wodę wlewany.

Godzina dziewiąta, a *grand spectacle* jeszcze się nie rozpoczął.

Garstka osób ginie wśród dużej przestrzeni, pełnej stołków wyplatanych i stołów biało nakrytych. Nastrój panuje chłodny, sztywny — niemal uroczysty.

Podnosi go widok służby we frakach, która w milczeniu stoi u wejścia, a wypręża się, jak cięciwa na łuku.

Jakaś kobieta, cała czarno ubrana — jak żona Malbrougha ze starofrancuskiej ballady — napróżno stara się ożywić dwóch swoich towarzyszów. Siedzą oni jak kije i automatycznym ruchem podnoszą i opuszczają kufle pełne piwa.

Orkiestra rzuca w tę ciszę kilkanaście taktów nerwowej poleczki — ale pobudka przebrzmiewa bez skutku.

Szybko i niedbale podskakuje w górę kurtyna; szybko i niedbale wychodzi na scenę śpiewaczka.

Brzydka, chuda, w staniku zapiętym pod szyję, jest złem nieunikniona — nakształt pierwszego chóru w koncertach zbiorowych, albo pierwszej maskarady wśród warszawskich maskarad.

Śpiewa arję bohaterską, której nikt nie słucha; przybiera dramatyczne miny, na które nikt nie patrzy; zaprawia śpiew sentymentalną drżączką, która nikogo nie rozczula...

Po niej błaznuje przez pięć minut komik niemiecki — również bez powodzenia.

Francuska matrona luzuje komika i pozwala obecnym... nie zachwycać się swym głosem, zdartym jak stara podeszwa.

A jednak i ten głos musiał brzmieć mile — około roku 1840-go.

Kurtyna zapada szybciej jeszcze niż się podniosła.

Formie stało się zadość.

Część pierwsza, zapowiedziana programem, została wykonaną.

Godzina dziesiąta.

Na sali ludniej. Zjawiło się kilka kobiet w tualetach *voyantes*.

Wpadł jak bomba „Jóżo Grojseszyk" w kamaszach bez obcasów, w spodeńkach jak flety, w kapeluszu podobnym do czółna.

Orkiestra grzmi mazura.

Ztąd i zowąd słychać komendę: „garson!", „kelner!", „człowiek!", „służba!"

W jednym kącie puknął korek od szampańskiego...

Elektryczność przestała nareszcie syczeć i płonie spokojniej, a widniej.

Brudnobiałe jej światło kłóci się z żółtością gazu płonącego po kątach i w bufecie. Ale ten dysonans optyczny nie razi tutaj, gdzie wszystko jest — dysonansem.

W przejściu pomiędzy krzesłami, podobny do żórawia na czatach, stoi — „biletmajster".

Postać to w oddzielne studjum prosząca.

Szpakowaty, wygolony, z czubem zaczesanym do góry, przypomina ptaka albo starego aktora. Głowę ma zadartą do góry, oczy czujnie biegające do koła.

Jest uprzejmy a jednak dostępny, giętki a jednak poważny.

Frak o zmiękłych i obwisłych klapach czyni go podobnym do garsona — jest w nim wszakże coś, co go odrazu od garsonów wyróżnia.

Stoi tuż pod lampą elektryczną, której kaprysy mocno go gniewają.

Odbiera bilety i wskazuje miejsca, jednocześnie zaś podaje ogień do papierosów. Jest to jego namiętność — ostatnia a więc tem silniejsza.

Gdy który z gości o papierosie pomyśli, już on tę myśl odgadnie.

Badawczy jego wzrok zatapia się w tym gościu, a ręka, trzymająca zapałki, drżeć poczyna nerwowo. Gdy gość sięgnął po papierośnicę, on już lisie-

= Dzikie gęsi.

W dniu wczorajszym ponad Warszawą widziano przeciągające dzikie gęsi.

Według „domowych" wróżbiarzy, jest to nieomylną zapowiedzią ciepła i pogody...

I jak się ta wróżba pogodzi z prognostykiem mrozów wyprowadzonym z dnia czterdziestu męczenników?...

Zobaczymy!

= Gratka dla gawiedzi.

W dniu wczorajszym, po ulicach przyległych do placu Teatralnego przechadzał się mężczyzna w białem płóciennem ubraniu...

Szczegóły tualety, jak breloki i pierścienie świadczyły, iż letnia odzież przywdzianą była nie z potrzeby, lecz dla zwrócenia uwagi.

Cel został w zupełności osiągnięty, wyletniony bowiem jegomość wiódł za sobą cały rój uliczników, którzy z głośnemi okrzykami towarzyszyli dziwnie ubranemu panu...

= Z mody... ekscentrycznej.

Obecnie noszone przez damy czapki *à la jockey* z wiosną mają ustąpić kapeluszom w potępionej formie męskich cylindrów.

Tak przyrajmniej zapewniają miejscowe powagi mody...

My jednak pozwalamy sobie wątpić...

= Osobliwe zdarzenie.

Onegdajszego wieczoru pan T. przy wyjściu z teatru Rozmaitości zauważył, że jakiś młody człowiek ubiera się w futro, które mu przed kilku tygodniami wraz z innemi rzeczami z mieszkania skradziono.

Futro swoje doskonale poznał, więc też nieznajomego grzecznie zaczepił, sądząc pierwszej chwili, że obecny właściciel futra może niewiedzieć o pochodzeniu takowego.

Tymczasem, zaczepiony wielce się zmięszał a co gorsza usiłował się wymknąć.

Pan T. wezwał pomocy policji i ptaszka ujęto.

Był to rzeczywiście znany i kilkakrotnie już karany rzezimieszek.

Miał on na sobie nietylko futro pana T. ale i nowiuteńki jego garnitur z tejże samej kradzieży pochodzący.

Co do reszty garderoby złodziej zachowuje uparte milczenie.

Dzięki więc tylko przypadkowi pan T. przynajmniej część swej straty odzyskał.

= Kradzieże.

Zamieszkałej na ulicy Nalewki pod nrem 23 pani J. F. niewiadomy sprawca ukradł z biurka złote kolczyki z brylantami, wartości przeszło rs. 309, a na ulicy Freta pod nrem 26-ym ze strychu otworzonego wytrychami skradziono bieliznę, należącą do kilku lokatorów, wartości rs. 150.

= Skutki pijaństwa.

Wyrobnica Lucja Szraj, zamieszkała na ulicy Mostowej pod nrem 12-ym, wróciwszy do domu o godzinie 11-ej wieczorem w stanie pijanym, spadła ze schodów znacznej wysokości, przyczem złamała dwa żebra.

Nieprzytomną odesłano do szpitala Dzieciątka Jezus.

= Rozbiegane konie.

W dniu wczorajszym w samo południe w alejach Ujazdowskich rozbiegały się konie zaprzężone do powozu, w którym siedziały dwie damy.

Widząc to przechodzący robotnik Antoni Czyżewski, z narażeniem własnego życia konie zatrzymał.

Zwichnął on przytem lewą rękę, lecz zapobiegł smutnemu wypadkowi.

Jedna z dam obdarzyła wybawcę 10-rublowym banknotem.

= Bolesne poparzenie.

Zamieszkała na ulicy Okopowej wyrobnica Małgorzata N., wyszedłszy na chwilę do sąsiadów, pozostawiła dzieci bez dozoru, a te przypadkowo wylały na siebie garnek z wrzącą wodą.

Nadbiegła na krzyk matka. znalazła dzieci mocno poparzone.

Czteroletniemu chłopczykowi grozi nawet utrata wzroku, gdyż cały ukrop wylał mu się na głowę, parząc boleśnie oczy.

= Nieszczęśliwy wypadek.

Pan W. zamieszkały na ulicy Marjensztadt, spotkawszy się ze znajomem panem C., na ulicy Podwal, przystanął na trotuarze i zaczął z nim rozmawiać.

W tej chwili przechodzący z ciężarem jakiś człowiek pchnął tak silnie pana C., że ten pochyliwszy się naprzód prętem trzymanego w ręku parasola ugodził w oko pana W.

Winny wypadku korzystając z chwilowego zamięszania, zbiedz zdołał.

= Powołanie.

Z Lublina piszą do nas:

„Komitet tegorocznej wystawy rolniczo-przemysłowej, mającej się odbyć w Warszawie, zrobił z Lublina wybór zupełnie odpowiedni, gdyż powołał na delegata w dziale przemysłu p. Adolfa Fricke.

P. Fricke rozwinął już starania około zainteresowania wystawą drobnych i większych przemysłowców i zdaje się, że przemysł lubelski nieźle się przedstawi na wystawie.

Deklaracje wystawców odesłane będą do dnia 1-go kwietnia r. b. komitetowi wystawy, idzie tylko o to, że niewiadomo dokładnie jakie i ile miejsca komitet jest w możności przeznaczyć dla wystawców prowincjonalnych."

= Z nowej kasy przemysłowców.

Korespondent nasz z Lublina pisze:

„Jak zostało zapowiedzianem w dniu 8-ym b. m. odbyło się w sali resursy kupieckiej zgromadzenie reprezentantów kasy przemysłowców lubelskich, na które przybyło 35 reprezentantów z ogólnej liczby 50.

Zgromadzenie to, nosiło charakter nadzwyczajnego, zwołanego do rozstrzygnięcia kilku kwestyj i ustalenia działalności kasy.

Rok operacyjny pierwszy, oznaczony został od dnia otwarcia kasy, tj. od 9-go grudnia r. 1884-go do 1-go stycznia r. 1866-go.

Reprezentanci upoważnili komitet do wyjednania w Banku polskim i innych instytucjach kredytowych oraz u osób prywatnych kredytu, wyrównywającego podwójnej ilości posiadanego dzisiaj przez kasę kapitału, co wyniesie prawdopodobnie około rs. 20,000.

Potrzeba kredytu okazała się konieczną, gdyż zgłaszających się o pożyczki przybywa z dniem każdym.

Nadto zebranie wyznaczyło stałą pensję dla kancelisty kasy, buchaltera i woźnego.

Pierwsze to zebranie reprezentantów pominąwszy małe zwykle i wszędzie praktykujące się dysonanse, odbyło się z godną pochwały powagą, ku czemu przyczyniło się niezawodnie ze wszech miar umiejętne przewodnictwo.

Ile się daje zauważyć, społeczność tutejsza zupełnie jest zadowoloną z działalności kasy i przyczynia się do jej rozwoju.

Komitet posiada zupełne zaufanie.

= Z obrad rolników.

Towarzystwo rolnicze kijowskie odbyło niedawno posiedzenie, na którem liczne stawiano wnioski w kwestjach będących już na porządku dziennym.

Głównie wyrażano życzenie, aby cło na rolnicze narzędzia, z zagranicy sprowadzane, podnoszone nie było i aby wiadomości handlowe, komunikowane ministerjum przez konsulów, dochodziły rolników.

Niemniej debatowano o urządzeniu stacji dla ulepszenia rasy koni roboczych i ułatwienia transportów kolejowych.

= Wystawa mąki i zjazd młynarzy.

W Kijowie pod przewodnictwem obywateli Florkowskiego i Glinki, urządzono wystawę mąki, która trwała do d. 6-go b. m.

Znajdowały się tam próbki z naszych gospodarstw.

Temi dniami odbędzie się tam zjazd właścicieli młynów, celem omówienia kwestji bieżących.

= Sanna.

W dniu onegdajszym, w okolicach Brześcia litewskiego, spadły śniegi, które pozwoliły przez całą dobę używać sanny.

Nazajutrz wszakże śnieg zamienił się w błoto.

Bądźcobądź marcowa sanna była nadprogramową niespodzianką tegorocznej zimy.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Knoty siarkowane i ich zastosowanie.

Knoty, o których mowa, służą specjalnie do siarkowania pustych beczek w celu zabezpieczenia ich od pleśni i zakwaśnienia, zanim powtórnie zostaną wzięte do użytku. Wypłukawszy beczkę zwyczajną wodą wprowadza się do środka zapalony knot, obsadzony na drucie. Gdy się knot spali, drut się wyjmuje, a beczkę szczelnie zabija czopem. Sposób przygotowywania tych knotów jest bardzo prosty. Wycina się płótno w paski, mniej więcej 30 centymetrów długie 5 szerokie. Roztopiwszy odpowiednią ilość siarki w glinianem naczyniu, macza się w niej paski i ostudza na powietrzu. Wypłukaną beczkę należy obrócić szpontem ku ziemi i w tej pozycji trzymać ją przez całą dobę, dopóki wszystka woda nie ścieknie do kropli. Ażeby utrudnić ulatnianie się gazu na zewnątrz, otwór beczki podczas palenia się knota powinien być nieco przysłonięty.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Joana z Grochowskich **Zarębina**, wdowa, przeżywszy lat 74, zmarła w dniu 13-ym marca 1885 r. Pozostało córki, zięć i wnuczki zapraszają na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 15-ym b. m., to jest w niedzielę, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele katedralnym św. Jana, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła po nabożeństwie, o godzinie **2-ej** po południu na cmentarz powązkowski. —306

— B. p. Hudessa z Wollenbergów **Kraushar**, wdowa, w wieku lat 70, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, zakończyła życie dnia 13-go marca 1885 r. Pozostali w głębokim żalu córki, syn, brat z siostrą, zięciowie, wnuki i prawnuki

---

mi krokami skrada się ku niemu. Wydobytą zapałkę trzyma na grzbiecie pudełka, jak palec na cynglu karabina.

Twarz mu się mieni, oddech w piersiach ustaje — cały się w oczy zamienił...

Nareszcie w palcach gościa zabielił się papieros. On już jest przy nim, złamany w pół, jak myśliwy składający się do strzału. Myślą, wzrokiem, postawą błaga, aby mu o „ogień" rzeknięto. A gdy wreszcie z ust widza dobędzie się pierwsza sylaba komendy:

— O...

— ... gnia! — kończy tryumfująco i z trzaskiem zatloną zapałkę podsuwa.

Zrobił co pragnął — i jak puszczona po zgięciu sprężyna, na dawne miejsce odskakuje.

Jest on filozofem i artystą.

Dziesiątki nie bierze, ale kuflem piwa nie gardzi. Gdy na scenie trzepoczą się zagraniczne ladasznice, plecami się do nich odwraca...

W chwili, gdy papryką zaprawiona węgierka całą salę do kontorsji doprowadza, można go widzieć, jak uroczysty i obojętny, otrzepuje kurz z rękawa, albo wyciągnąwszy mankiety, przygląda się pod światło ich połyskowi...

I w jednym tylko wypadku pozwala się zwyciężać namiętności... gniewu: gdy przyskoczy do gościa z ogniem, a gość odsuwa go, papieros własną zapalając zapałką...

Tymczasem widowisko rozwija się przewybornie. Na scenę wypadła francuska, żywa i zwinna, jak—mysz...

Oto jej kostjum:

Corset-cuirasse z czarnego atłasu. Tegoż koloru i z tejże materji spódniczka, krótka jak... młodość, jak... rozkosz, jak... wszystko co dobre i piękne. Rękawy — nieobecne. Za to rękawiczki (czarne) sięgają do samych łokci. Pomiędzy niemi a brzeżkiem atłasu—ramię, całkowicie obnażone, i... *plus blanc que nature.* Pończochy krwisto-czerwone. U lewego ramienia wielki bukiet z ponsowych kwiatów.

W tym kostjumie i w tem oświetleniu, owiana zmysłowym czarem trzpiotowatej muzyki i swawolnych piosenek, wydaje się—jakby powiedział Daudet—*bien désirable.*

Tak myślą wszyscy, i tak myśli przedewszystkiem ten oto skrofuliczny, o charcim profilu, kupczyk, który ją „zjada" oczami...

To, co francuska śpiewa, nie da się powtórzyć. Jest to zarazem i niedorzeczne i niepochwytne. Hultajski bigos wykrzykników, pytajników i domyślników. Zwłaszcza też domyślników...

Dopiero ten śpiew elektryzuje salę.

Długo i hałaśliwie klaszczą ręce, szczękają kufle, i stukają laski. Ciszę przywraca dopiero ukazanie się drugiej tegoż rodzaju—rusałki.

Ta druga jest wcielonym djablęciem—i to djablęciem jasnowłosem, ubranem w kolory wesołe, pogodne, wiosenne...

Sukienka jej, wiotka jak z mgły majowej, mieni się barwami: bladoróżową i perłową; stanik migocze, upstrzony mnóstwem polnych kwiatków; głowę nakrywa nakształt złotego nimbusa, wielka, słomiana „pasterka"...

Wszystko to obliczone jest na wywołanie efektu, na olśnienie kontrastem.

Widz spodziewa się sielanki... a tymczasem ta Chloe bluzga cynizmem, ta Filis wydrwiwa uczucie, ta Wiochna miota się w kankanowych drgawkach...

Skrofulicznemu kupczykowi oczy na wierzch wychodzą, a nos wydłuża się nieskończenie, dotykając niemal estrady...

Znów oklaski, znów hałas piekielny i denerwujący.

W sali napróżnobyś szukał choć jednej głowy trzeźwej, choć jednego mózgu, funkcjonującego normalnie, choć jednego umysłu, panującego nad wrażeniem...

Obłęd porywa wszystkich: i tych, co się trują fabrykowanym szampanem, i tych co myśl topią w fałszowanem piwie, i tych wreszcie, co prócz wody, nic w ustach nie mieli.

Kto wzrokiem potoczy po ścianach, przysiągłby, że gipsowe pasterki na konsolkach i brązowi muszkieterowie w niszach, podrygują do taktu śpiewaczkom i w ich stronę wywracają źrenice...

Wówczas też człowiek, który zachował jeszcze zdolność obserwacyjną, odkrywa nagle wśród tego szumu rozszalałego—czarne, wstrętne plamy...

Ze splątanej i pstrej masy poczyna wyzierać do niego: tu oko łotrowskie, tam czoło miedziane, ówdzie twarz nikczemna, gdzieindziej kark, jakby do stryczka stworzony...

Uczuwa nagle wielkie, niezwyciężone obrzydzenie—i ucieka.

Fantazy.

zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 15-ym b. m., to jest w niedzielę, o godzinie **12-ej** w południe, z mieszkania domu № 37 przy ulicy Królewskiej, na cmentarz wyznania mojżeszowego. 2—305—

— Dnia 6 marca r. b. zakończyła życie b. p. Emilja z Grossmanów **Fürst**, o czem w głębokim smutku pogrążeni: mąż, dzieci, bracia i siostry zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych. —1030—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Lwów 13-go marca. —Wydział krajowy i bank krajowy uchwaliły wesprzeć kapitałami przemysłowców w razie uzyskania przez tychże większych dostaw wojskowych.

Wiedeń 13-go marca. — Pomiędzy Austrją i Rosją stanęło porozumienie, iż w maju r. b. zjedzie na miejsce komisja mięszana celem sprostowania granicy pomiędzy Sokalem i Włodzimierzem wołyńskim. Rosja zaproponowała nadto, aby komisja obeszła całą granicę wzdłuż powiatów dubieńskiego, krzemienieckiego i starokonstantynowskiego celem umieszczenia nowych słupów granicznych w miejsce zużytych.

Wiedeń 13-go marca. — Ministerjum wojny w Berlinie zarządziło stopniową przemianę karabinów na rewolwerowe (*Repetirgewehr*). Dwie fabryki otrzymały już zamówienia na dostarczenie części składowych. Zdaje się przeto, iż niebawem wszystkie państwa będą zmuszone do miljonowych na ten cel wydatków. Podczas ostatniej sesji delegacyjnej minister wojny, hr. Bylandt, oświadczył, że zaprowadzenie systemu rewolwerowego w Austrji zależy od tego, czy którekolwiek inne państwo zrobi początek.

Wiedeń 13-go marca. — *Politische Correspondenz* donosi o pomyślnym toku rokowań rządu pruskiego z Watykanem. Wiadomość o zamianowaniu arcybiskupa kolońskiego, Melchersa, kardynałem, nazywa przedwczesną.

Wiedeń 13-go marca .— Do *Politische Correspondenz* donoszą z Belgradu, że w kołach przyjaciół Risticza zajęto się znowu żywo ideą związku ludów bałkańskich. Ristics zwołał przed kilkoma dniami konferencję, celem obmyślenia środków, którymi dla myśli tej dałyby się pozyskać koła panslawistyczne w Rosji. Uchwalono wysłać memorjały do hr. Ignatiewa i Katkowa.

Wiedeń 13-go marca. — Powstanie w Albanji wzmaga się. Siły powstańcze liczą już do 8,000 ludzi.

Berlin 12-go marca. — *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* mówi: „uważamy za niewiarogodne, jakoby Rosja wogóle zamierzała przyłączyć Herat. O ile tutaj wiadomo, rzecz idzie wcale nie o Herat, a o pastwiska turkmeńskie i położenie tamy rozbojom drogą ustanowienia stałej granicy."

Berlin 13-go marca. — Podczas dzisiejszych rozpraw w parlamencie książę Bismark oświadczył, iż układ z Anglją co do Kamerunu został zawarty, co do Nowej Gwinei układy są w toku.

Berlin 13-go marca. — Wyprawa majora Serpa Pinto wyrusza w tych dniach ponownie z Mozambiku w głąb Afryki. Celem jej jest dotarcie przez jezioro Tanganjika do Kwango i połączenia się tamże z wyprawą portugalską, która wyruszyła od brzegu zachodniego.

Berlin 14-go marca. — Druga wyprawa, zaopatrzona w środki do urządzenia administracji, odpływa do Zanzibaru. Niemieckie towarzystwo wschodnio-afrykańskie przyjęło flagę: lew, palma i krzyż.

Paryż 13-go marca. — Wielkie wrażenie sprawiło rozdane, w izbie deputowanych sprawozdanie p. Lombard, które wykazuje, iż w latach 1870-tym i 1871-ym państwo rozdało kolejom żelaznym o 15 miljonów więcej subwencji, niż należało, a to na podstawie fałszywych rachunków i dokumentów.

Paryż 13-go marca. — Jenerał Brière de l'Isle donosi, iż chińczycy w obawie, aby francuzi nie przecięli komunikacyj, przeszli z Tonkinu przez granicę do Chin.

Londyn 13-go marca.— Rząd brytański otrzymał wczoraj wieczorem nowe pokojowe zapewnienia od rządu rosyjskiego.

Londyn 13-go marca.—Z Hongkongu donoszą, iż krzyżowce francuskie zaaresztowały parostatek angielski Glenroy, wiozący kontrabandę wojenną — ołów.

Londyn 13-go marca. — Dwa wierne dotąd Egiptowi plemiona w okolicy Korti przeszły na stronę mahdiego, co uczyniło odwrót lorda Wolseleya do Dongoli koniecznym.

Londyn 13-go marca. — Z Teheranu donoszą, iż Lumsden i członkowie angielskiej komisji granicznej znajdują się obecnie na terytorjum perskiem w pobliżu Heratu.

Belgrad 13-go marca. — Wybrany przez odbyty w dniu 8-ym b. m. meeting serbów z Macedonji, tu zamieszkałych, komitet, do którego należą między innymi historyk serbski, profesor uniwersytetu belgradzkiego, Szweczkowicz i archeolog Miljewicz, uchwalił wysłać deputację do prezesa ministrów Garaszanina, celem upraszania go o uwzględnienie uchwalonych przez meeting rezolucyj. Rezolucje te wyrażają życzenie, ażeby rząd serbski u mocarstw zaprzyjaźnionych poczynił przedstawienia izby prawa ludności serbskiej w Macedonji ubezpieczone były od nieuprawnionych napaści.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 13-go marca, godzina 5 minut 10 po południu.

W dalszym ciągu usposobienie słabe rozwijało swój wpływ i dzisiaj. Postęp i szybkość zniżki zmniejszyły się wprawdzie, niemniej jednak kierunek działalności pozostał ten sam i wszystkie prawie wartości straty kursowe poniosły. Wartości spekulacyjne trzymały się stosunkowo lepiej. Akcje kredytowe odzyskały nawet jedną markę. Wartości bankowe również dobrze. Kolejowe słabo, górnicze również utraciły na kursie. Na polu wartości obcych panowało usposobienie bardzo słabe. Wszystkie obniżyły się w cenie a przed innemi rosyjskie. Wraz z niemi straciły też i ruble. Pieniądz coraz trudniejszy. Dyskonto prywatne znów podniosło się o ¼%. Żyto w towarze gotowym o całą markę na dostawę o pół marki taniej.

Berlin 13-go marca (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	210.—	Akcje kredytowe . .	510.—
Weksle na Warszawę	209.50	Listy zast. ser. I-ej .	62.90
Wek. na Peters. krótk.	209.10	Weksle na Lon. krótk.	20.51
Wek. na Peters. dług.	207.60	„ „ długot.	20.34
Bil. ban. ros. na dost.	209.75	Żyto z dost. na jesień	147.75
Wschodnia poż. II em.	62.60	Żyto na wiosnę . . .	150.50

Petersburg 13-go marca.

Weksle na Londyn	24¾ ⅞
Pożyczka premjowa I-ej emisji	217
„ „ II-ej emisji	216½
Półimperjały	7.93

Wyjątkowo pozostał niezmienionym jedyny tylko kurs rubli w tranzakcjach końcomiesięcznych, wszelkie inne rubli dotyczące kursa, obniżyły się conajmniej o ćwierć marki. Znamionuje to dalszą dążność zniżkową, tembardziej, iż obniżki doznały też renty rosyjskie, pożyczki i listy zastawne. Tak więc z rozmaitych szacowań wczorajszych porannych, które opiewały na 209, 209.25, 210 i innych, które się w cyfrach skrystalizować nie śmiały, utrzymał się w notowaniach i to bardzo wątpliwie kurs średni. W tych warunkach ruch zniżkowy dla walut obcych, jaki wczoraj giełda warszawska rozpoczęła i chętnie przyjęła, okazuje się pozbawionym podstawy. Prawdopodobnie więc dziś czynności rozpoczną się od kursów wyższych niż wczorajsze końcowe a co do dalszej działalności, zdecydują o niej szacowania, jeśli będą więcej stanowcze niż wczoraj, jak również i warunki miejscowe, a mianowicie chęć kupna, której wczoraj brakło. Notowania dnia poprzedniego były: 210.25, 209.75, 509, 148.75, 151.

J. Wl.

Gdańsk 12-go marca.

Pszenica	cena najwyższa . . .	7.74
„	„ regulacyjna bieżąca	6.77
„	„ na dostawę wiosenną	6.83
Żyto	cena najwyższa za polskie . .	5.28
„	„ regulacyjna:	5.28
„	„ na dostawę wiosenną . .	5.31
Jęczmień	browarny	4.60

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 13-go marca r. 1885.

Po piątkowemu targ dzisiejszy był raczej targiem na siano i słomę.

Zboża wedle zwyczaju mało i kupujących mało, pewni są bowiem, że w tym dniu towaru dla siebie nie znajdą.

Pszenicy było do sprzedania około 120 korcy z fur w drobnych partyjkach.

Usposobienie dla pszenicy zdaje się było dosyć mocne. Trudno to oznaczyć przy tak słabych ilościach.

Płacono 6 rs. za gorszą średnią z fur i za takąż 5.70 netto na kolei.

Średnia 6.30, lepsza prawie wyborowa 6.50.

Żyta trochę więcej—400 korcy.

Kupowano je chętnie po cenach wczorajszych, płacąc za wyborowe 4.90, 4.95 do 5 rs., za średnie 4.65 do 4.67½, gorsze 4.50.

Owsa dosyć, około 400 korcy na sprzedaż wystawiono.

Usposobienie mocne. Ceny wysokie. 3.30, 3.40 do 3.55 płacono.

Grochu partje drobne. 4.50 osiągnęło.

Siano do opakowania 30 kop. pud, na paszę 40 do 50.

Słoma 20 do 22½.

J. Wl.

Sprawozdanie z handlu skórami.

W tygodniu minionym stan rzeczy w handlu skórami wołowemi nie zmienił się wcale.

Pokup był dosyć znaczny, a dostawa normalna tak, że ceny też w handlu na sztuki na żywem bydlęciu, jak i przy sprzedaży na wagę pozostały niezmienione.

Skórki cielęce więcej poszukiwane, w dosyć żywym ruchu.

Warszawskie płacono po 2.25 do 3.60 za parę.

Prowincjonalne mokre od 10 do 12.75 za decher, czyli partję z dziesięciu sztuk złożoną.

Jedna z większych firm garbarskich sprowadziła z Galicji znaczną partję saków—14,000 sztuk—wiejskiego szlachtunku łącząc po 3 rs. do 3.70 za parę.

J. Wl.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 12-ym marca roku 1885, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Wolfu Kleinermanu, — Finster, Pariser hotel. — Zielna 7, Iłłakowicz,—Szulimu Lisu,—Nowowiejska dom 15, mieszkania 4, Kałtypinoj,—Łęcznern,—H. Kiesel, Dodzikigasse, — Gęsia hotel Hamburg 2285 Meisler,—Felkowski,—Dzika Nadaner,—Nalewki hotel Hamburg Brodianskiemu.

Dolina Szwajcarska.

W niedzielę dnia 15-go marca r. b.

KONCERT

pełnej orkiestry

A. Sonnenfelda.

zakończy SENSACYJNE PRZEDSTAWIENIE

A. Siedleckiego.

Początek punktualnie o godz. 5-ej. (916)

Do sprzedania DWIE KLACZE,

wierzchowe, szpakowata i kasztanowata, wyjeżdżone pod damę, z doskonałemi chodami, za przystępną cenę, oglądać można w hotelu lipskim, ulica Bielańska, do niedzieli. (307)

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— *M. J.* Wszystko w porządku, nie rozumiem uwagi co do adresu, było umówione inaczej; chciałbym się wytłómaczyć, czy mogę pisać i jak? czekam listu. (1022)

— Będą dowody czarne na białem, jeżeli przyjedziesz, odpisz. (1027)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny	i minuty		
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	[illegible]	— rano	[illegible]	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	[illegible]	10 rano	[illegible]	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	[illegible]	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	[illegible]	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	10 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	[illegible]	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	[illegible]	35 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	8	[illegible] wiecz.	[illegible]	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	[illegible]	40 po poł.	[illegible]	10 rano
Osobowy	[illegible]	20 rano	8	27 wiecz.

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie o godzinie 9-ej z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie o godzinie 6-ej z rana.

W drukarni Kurjera Warszawskiego.—Plac Teatralny nr 472c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 2 (14 Марта) 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.